

Numer ten poświęcamy wyjątkowo prawie w całości 2 gdańskim procesom politycznym.

**DR. STANISŁAW KOWALSKI PRZED SĄDEM**  
27 czerwiec 85 - I dzień procesu

Jak już pisaliśmy tego dnia rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Gdańsku proces przeciwko dr. Stanisławowi Kowalskiemu - pracownikowi naukowemu Politechniki Gdańskiej. Odczytano akt oskarżenia a następnie St. Kowalski ustosunkował się do stawianych mu zarzutów. Przesłuchano również 2 świadków - funkcjonariuszy SB, którzy uczestniczyli w rewizji w mieszkaniu dr. Kowalskiego 20.02.85.

Już pierwszy dzień procesu wykazał, że brak jest w tej sprawie jakichkolwiek dowodów na to, by St. Kowalski przygotowywał i publikował w wydawnictwach bezdebitowych materiały informacyjne. Posiadanie takich materiałów nie jest karane nawet przez masze "prawo". Nie wolno ich natomiast kolportować czy publikować. Prokurator Władysław Stasiak opierając się na "materiałach dowodowych" nie potrafił udowodnić winy oskarżonego. W poczet dowodów rzeczowych zaliczono każdy świstek znalezionej w mieszkaniu i nie tylko, bo np. dołączono 1 egz. ulotki znalezionej na 20, wydrukowanej w obronie... oskarżonego.

Do sądu przybyła liczna grupa przyjaciół i znajomych St. Kowalskiego. Na rozprawę wpuszczone jedynie 5 osób z rodziny, 1 - po interwencji mec. Taylora - oficjalnego przedstawiciela PG wydelegowanego przez Rektora, p. Przedziekana Wydziału Elektroniki Witolda Malinę. Sąd nie wyraził natomiast zgody na uczestnictwo w procesie w charakterze obserwatora przedstawiciela Frontu Wyższego w Gdańsku jako pisemnej prośby Biskupa Soczłowskiego/. Przybyła publiczność usunięta została z gmachu Sądu, kilka osób spisano, ogólnie atmosfera była jednak bardziej cywilizowana niż na niedawnym procesie trzech działaczy "S".

Mecenas Taylor przedłożył Sądowi poręczenie Rektora PG, oraz petycję podpisaną przez ponad 200 pracowników tej uczelni. Przypomniał również, że do prokuratury wpłynęło poręczenie wystawione przez Kuria Biskupią w Gdańsku i że nie zostało ono dołączone do akt sprawy. Obrońca wystąpił także o wyciągnięcie z archiwum Sądu Marynarki Wojennej ekspertyzy maszyny do pisania zarekwirowanej w domu oskarżonego, w związku z czym sąd odroczył sprawę do dnia 8 lipca. Z powodu choroby sądzi Wandor sprawę prowadził Anna Skupna - szef IV Wydz. Karnego Sądu Rejonowego w Gdańsku.

Poniżej fragmenty wypowiedzi St. Kowalskiego z I dnia procesu

"Recydywista włamywacz póгна nocą idzie ulicą. Nagle skręca i zatrzymuje się przed wystawą "Jutlera". Z cienia wychyla się milicjant i arestuje nędznika, który odwołuje przed sędzią za udział w...  
"Sąd nie będzie pouważliwym - tego można być pewnym. A teraz jeszcze raz ta sama scena. Pustą ulicą idzie włamywacz recydywista. Dostrzeż w cieniu funkcjonariusza i pozdrawia go uprzejmie: "Dobry wieczór panie władza, jak tam noccka?". - "Dziękuję, jakos leci" - odpowiada usłupiant. Złoczyńca nagle skręca i zatrzymuje się przed wystawą "Jutlera". Z cienia wychyla się tenże milicjant i arestuje nędznika. Są dwa pytania. Czy recydywista może odpowiadać za udział w włamywaniu? Byłby szaleńcem, gdyby podchodził do wystawy...  
"Wiadział pan, że... w cieniu milicjant wesołniej go spostrzeżł. Po drugie co sądzi o logice funkcjonariusza? Przecież

... w mojej sprawie. Wiedziałem, że Organa Śledzenia znają moją maszynę do pisania z poprzedniej sprawy. W tej sytuacji rozpoczynanie czepiaków niedozwolonego napisanego na tej maszynie byłoby nie tylko rękami samobójczym, lecz i grubą nieuczciwością, wrocz prowadząc w obec tych, którym te teksty byłyby udostępniane. Jest rzeczą niezwykłą przynajmniej dla mnie/, że esbecy: Antoni Domański, Andrzej Filoch i mi zaangażowani w moją sprawę; prokuratorzy Stasiak, Jankowski, i Jankowski, Krystyna Leszkiewicz, Cawron, sędziowie Anna Skurka, prowadzący śledztwo bądź oczyszczający moje podanie o zwolnienie z aresztu, i, sortujący petycje moich kolegów z pracy, porękę władz Uczelni, ks. E. Kupa - ludzie bądź co bądź z wyższym wykształceniem, popadają bądź o funkcjonariusza z anegdoty o wiarzywaczu recydywiście. i Domański by nawet pracownikiem naukowym Wydziału Chemii PC. Bardzo dobrze, że przeszedł na cały etat w WUSW i opuścił Uczelnię. Gdyby bowiem w badaniach naukowych stosował tamiarę logiki i ścisłości co w takich doświadczeniach detektywistycznych - gmach Chemii a z nim i całej Politechniki wyleciałyby w powietrze i dziś stałibyśmy przed sądem Moskiz zamiast przed Sądem Rejonowym.

Akt oskarżenia zarzuca mi, że od początku 83r /t.j. od końca poprzedniej kary/ do chwili ponownego aresztowania zmierzałem do wywołania niepokoju publicznego a w szczególności do wywołania nielegalnej akcji protestacyjnej 26.02.85. Ten zamiar realizowałem podobnie w ten sposób, że zbierałem wiadomości mogące wywołać niepokój społeczny i je następnie publikowałem w nielegalnych wydawnictwach. Ponadto bez zezwolenia posiadałem dwa radiotelefony-zabawki japońskiej firmy Tam-pex. Koronny dowód stanowi kilkanaście kartek nietypowego formatu /między A5 i A6/napisanych na mojej maszynie do pisania. Na tych kartkach znajdują się mat. i dokumentacje dotyczące głównie moich przyjaciół. Teksty były pisane na mojej pamiętkowej maszynie Rheimetal Forsig z 1943r., na której pisałem swe prace od 20 lat. Maszyna była zarekwirowana, ztażana przez Organa Śledcze w grudniu 81r., gdyż na niej pisałem Serwis Inf. PG w stanie wojennym.. Zwrócono mi ją, bo było oczywiste, że na niej nie można już byłoby pisać niczego w celach wyprzedzających z przerwami bez natychmiastowego zdemaskowania. Właśnie z obawy przed dostaniem się w sposób przypadkowy w inne ręce pisałem te teksty na tak nietypowym formacie. Jestem bałaganiarzem i mógłbym przez nieuwagę gdzieś je zawieruszyć. Tylko wyjątkowo złej woli i całkowitemu załamaniu logiki i emocjonalnie zaangażowanych esbeków i prokuratorów zawdzięczam tym kartkom oskarżenie z art. 282a. Jeśli chodzi o drugi punkt, to istotnie posiadałem od pewnego czasu radiotelefon. Chciałem wykonać przystawkę do owego telefonu z radiowym wejściem i automatycznym wywołaniem pogotowia ratunkowego, gdyż jestem niedoświadczonym i obawiam się wylewu lub zawału. W celu uzyskania trudno osiągalnego zezwolenia byłem w trakcie wykonywania projektu urządzenia, który ten projekt chciałem dołączyć do podania. Te wyjaśnienia sędziów wraz z tym, którzy wystąpili w mojej obronie. Serdecznie i gorąco im za to dziękuję..."

### 8 lipiec 85 - II dzień procesu

Hec. J. Taylor bardzo precyzyjnie, punkt po punkcie obalił. Nowie obwiniając cały akt oskarżenia sugerując, że ~~musiał~~ on spreparować jedynie po to, aby usunąć z życia uczelni i wpływów na środowisko oświatowe a ustalonym autorytetie naukowym i moralnym. Prokurator natomiast w nieśbale, sobie pod nosem odczytanej mowie oskarżycielskiej, podniósł powyższe zalety St. Kowalskiego do najcięższego przeciw niemu zarzutowi, właśnie z uwagi na "złoty" wpływ oskarżonego na młodzież studencką. Zasądził łącznej kary 4 lat pozbawienia wolności.

### Poniżej fragmenty wypowiedzi St. Kowalskiego z II dnia procesu:

"...ro pierwsze: moim obowiązkiem jak zresztą obowiązkiem każdego człowieka wychowanego przez społeczeństwo i dla społeczeństwa jest mówienie prawdy, swojej subiektywnej prawdy temuż społeczeństwu. Jest to podsta-

wow! obowiązek każdego człowieka i wobec przyrody...  
 od tego zwoinic. wiadomo, ze ludzizm nie zawsze mowi...  
 czędzamy jej np. nieuleczalnie chorym lub dzieciom gdy jest zbyt dru-  
 tyczna. Ale nie ma analogii między społeczeństwem a organizmem ludz-  
 kim. Społeczeństwo właśnie wtedy jest chore gdy nie mówi o prawdy...  
 Trumienie prawdy, zwłaszcza prawdy niepokojącej, portawa...  
 stwo zaradności społecznej i stawia je w sytuacji osiłka...  
 nym poznaniu. Jest to więc zirodnia w której nie wolno ustrzeżycyć.  
 Mam nadzieję, że ten proceder spotka koniec niesławny. Zaczyna tu  
 słowa Komunisty, W. Gombala z gazeciernika 56r: "Prawdy słama się nie  
 da. Trumiona prawda wyrwa się, buntuje i mści". Wysokiemu Sądowi w  
 dobie neostalinizmu bardziej odpowiada jakiś cytlacik z Bieruta, lecz  
 ja jako niekomunista pozwole sobie zakończyć ten punkt sentencją z  
 Norwida: "Nie ten ptak bardziej gniazdo własne kala, co je kala, lecz  
 ten, który mówić o tym nie pozwala". Pocta porównuje tu dwa ptaki i  
 nie przewidział nadejścia czasu jednego ptaka, który i gniazdo kala  
 i mówić o tym nie pozwala...

Po drugie: Kilka słów o art. 282a. Obrada ex lege 1954. Teraz,  
 w czasach krytycznego racjonalizmu cofa społeczeństwo w epokę najczar-  
 niejszego średniowiecza. Słusznie piętnujemy Inkwizycję za proces Ga-  
 lileusza. Wówczas nie znano art. 282a. Sąd dziś za jego pomocą mógł-  
 by dokonać rzeczy o których nie śniło się Inkwizycji. Na karze oskar-  
 żonych mógłby posadzić i Ptolczusza, który twierdził, że ziemia jest  
 płaska i nieruchoma - za rozpowszechnianie wiadomości fałszywych i Ga-  
 lileusza, który twierdził, że ziemia jest kulista i ruchoma - za roz-  
 powszechnianie wiadomości mogących wzbudzić niepokój społeczny lub  
 rozruchy /art. 282a. /

A więc prawdziwe, czyli nieobalalne /niefalsyfikowalne/ i w dodatku  
 nie budzące niepokoju społecznego. Są to po prostu banały w rodzaju:  
 "Ilość przechodzi w jakość" lub tautologie w rodzaju: "Jeśli znova ry-  
 czy, to krowa ryczy" - słowem informacje nieskończenie wiele. Nie ży-  
 czyłbym W. Sądowi wiekistego czytania naszej prasy...

Po trzecie: Ten wyrok, który dziś zapadnie będzie dla mnie szczególnie  
 ważny. Zwłaszcza teraz, w 40-cie powrotu Ziemi Zachodniej i Północnych.  
 Mój Ojciec był naczelnikiem polskim urzędów wojną w południowej wsi Między-  
 bżowie w pobliżu maleńkiego miasteczka Złotów. Jego walka o polskość  
 była w czasach nazistowskich jednocześnie walką o prawa człowieka i za-  
 to a nie tylko za sprawę Polaków swoje odcierpiał. Dziś po 40 latach  
 i ja do tego dołączam. Mogę tylko być z tego dumny. Teraz wydaliście  
 medal Rodka dla tych wszystkich działaczy. Ale są to naszarnie bez  
 owiec. Ich podopieczni, za których często oddawali życie w wiśkości  
 wymigrowali a sprawiliście to przede wszystkim Wy poprzez najdziwklej-  
 szą niesprawiedliwość, poprzez system prawny bez ustalonego norm. Wasz  
 system - wygnaliście resztki tych sławotnych, społecznyc i cierpli-  
 wych ludzi...

Po czwarte: Proszę Wysoki Sąd o uniewinnienie. Jestem schorowany i na-  
 wet krótkiego wyroku mogę nie przetrzymać. lecz zaiste dzień w szpi-  
 talu więziennym jest zaszczytniejszy od być może kilka lat odniej-  
 szego końca w szpitalu komunistycznym. Proszę o uniewinnienie nawet pomi-  
 mo, iż w to nie wierzę. Nie wstydzi by sąd zdołał odczepić się wytycz-  
 nym odnośnie wyrokowania w takich jak moja sprawach - jeżeli wypadła  
 o to prosić, gdyż i Wy jesteście ludźmi, wobec których nie możecie być  
 arogancki."

Sąd udał się na naradę oznajmiając, że wyrok w sprawie St. F. Polalskiego  
 zostanie ogłoszony za godzinę. Po upływie ok. 2 godzin zawiadomiono, że ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 11 lip-  
 ca 1985r. o godz. 12.00

Wzrostujący za wpłaty: J. Przy - 500,- Maciej - 500,- Chłatek - 1000,-



WYWIADY

"Procesie 3-ech" Władkowi, Acenzowi i Pogsanowi przydzielono 3,5, 3, 2,5 lat. Wyroki dostali za dążenie do porozumienia. Chcieli utworzyć jasną reprezentację opozycji. Chcieli rozmawiać z komunistami. Wskazywaliśmy, że sytuacja polityczna na to pozwala. Wierzyliśmy, że drogą układów i rozmów można bez strat wiele osiągnąć. Lis podjął rozmowy z policją. Dlaczego z policją? Po prostu, nikt inny gaść nie chciał. Nie podejmują się bronić tych rozmów. Oburzonym obywatelom nie było łatwo, że rozmowy w notacji "Kewelusz" były akceptowane przez Władkę oraz że nasza historia zna podobne przypadki i lis nie potrafił się wstydzić towarzystwa do którego należał.

Lokładnie 40 lat temu, w czerwcu 1945r., odbył się w Koszowie "Proces 16-ki" - przywódców Polski Podziemnej, przesłanych w Radzie Jedności Narodowej. W marcu 45r. komendant Armii Krajowej gen. Gólikowski - "Wiedźwiadek", delegat rządu Rzeczypospolitej Polskiej na kraj, wicepremier Str. Janowski oraz Stronictwo Ludowe, Str. Narodowe i Str. Pracy otrzymały propozycję rozmów z dowódcami Armii Krajowej. Gen. Gólikowski, wicepremier Janowski oraz PPS-WRN byli rozmowom zdecydowanie przeciwni. Obecnie Str. Demokratyczne. Do rozmów skłaniało się Str. Narodowe i Str. Pracy. Str. Ludowe oświadczyło, że rozmowy podejmie, niezależnie od decyzji R.J.N. Radzie Jedności Narodowej groziło rozbitcie. Przed przeciwnikami rozmów stanął problem: Co ważniejsze - r o z s a d e k o z y j e d n o ś ć? Wyczerali jedność.

Stawili się na rozmowy. Czekali na nich nie dowódcy wojskowi ale WND. Postali przewiezieni do więzienia na Lubliancę w Koszowie. Byli tam w celach analogii. W 1945 r. wzniesiono przedziały procesu "szesnastki", również w Koszowie, tylko w innym budynku, przedstawiciele innych stronnictw, a m.in. Mikołajczyk, przystąpili do tworzenia rządu przyszłego PKR-u. Guł w jednym budynku ogłoszono wieloletnie wyroki na członków autentycznej reprezentacji Polaków - PKR, w innym ogłoszono utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Egoiści w czerwcu 1985, inni "ciężcy polacy" targowali się o pensje - nie a nawet rządowe pensje i fotele.

NACZELNIK CZY INŻYNIER

Wymańczono projekt ustawy, która na odebrać szkołom wyższym resztki niezależności. Władze uczelni i wydziałów będzie wyznaczał minister, albo jeszcze gorzej, minister będzie wyznaczał kandydatów, a naukowcy mają na nich głosować. Spełnie jak do sejmu. Ci wyznaczeni kierownicy będą decydować czego i jak uczyć studentów. Decydować będą na podstawie jakiejś "legitymacji" można będzie zostać "naukowcem". Woda "naukowa" w go "przebieg" nie posiadał a kogo jeszcze zastawić. Dyplomy inżynierów, le- karzy, ekonomistów i inżynierów będzie się nadawał właścicielom ob- łączy politycznym" - czyli władzom i donosicielstwo, za wsparcie nie wycenionych poglądów. Proś powie - to nie nasza parafia. Frąg.

Wiele na "państwowych" pieniędzy. Szkoły są utrzymywane za pieniądze państwa. To są nasze pieniądze pan minister będzie rianował pro- cesorów od czynów społecznych i donosców od donosów.

2/ Inżynier w fabryce musi być nie tylko doskonałym fachowcem. Musi być też uczulony i odważny. Inżynier nie spotyka się do worki i dyktando normami, brakier narzędzi i materiału, aby nie mu- siał produkować hubli w nieustannym pośpiechu. Inżynier musi znać całą obrotową aby rąbnąć pięćdziesiąt w sobie dyrektorowi, sekretarzowi czy ministrowi.

Wzrost o szkołach wyższych ma zapobiec gwałtownemu w takich inżynierów i naukowych fabrykach. Naukowcy i studenci są zdecydowani się trenić. Wymagamy o obronie i my, by już niedługo nie zaczęli nam spaść na ple-

Przebieg bezplatny

Brak: A1 SW Trójmiasto

ZBIORY OSRODKA KARTA